

Basia Stępnia-Wilk, Liście, listy

Liście, listy

Wszędzie tylko listy, liście
od niebiosów do gawiedzi.
Jakie tylko sobie wyśniesz
z wiatrem istny cud przyleci
Bo to piszą srebrem, złotem
na aniołów kandydaci
O rachunkach - może potem -
kto za złoty tusz zapłaci.
Ona zbiera. Wiąże wstążką.
Święte wkłada do szuflady,
a on ręką niezbyt drżąca
kruszy z nudów, dla zabawy
Nie zważają aniołkowie.
Zamiast hymnów pełno liści
żeby mieli kochankowie
dowód dawnych wspólnych myśli
żeby dziadek miał dla babci,
wnuk dla pani do przedszkola
Liście tak jak za Sanacji
lub krzyk mody, jeśli wola
rozszczekanym psom do pyska,
trawie na łeb, rzece w gardło
siostrze za to, że klaryska,
dziecku w grobie, że umarło.
A tu wszyscy te przesyłki
depczą, zresztą szczerze wierzą...
poczta skłonna do pomyłki.
Gdzieżby do nich anioł, niebo.
Dzień znów osowiały, mglisty
pokłócili się sąsiedzi
Wszędzie leżą liście, listy
od niebiosów do gawiedzi.